



Mam wiedzę i nie boję się „ekologów”

WYWIAD

Jest Pan czwartym dyrektorem IOR-u podczas kadencji obecnego rządu. **Czy taka rotacja wpływa na prace, jakie instytut prowadzi dla rolników?**

Niestety nie jest łatwo planować długoterminowo na stanowisku, na które nie jest się powołany na określony czas. Na szczęście instytucja, taka jak IOR – PIB realizuje rządowy Program Wieloletni oraz naukowe badania statutowe i dlatego pracownicy wiedzą, co mają do zrobienia. Instytut jest od rozwiązywania problemów dotyczących ochrony roślin, które pojawiają się w polskiej praktyce rolniczej.

Czym jest Program Wieloletni? Czy uwzględni on potrzebę rolników zdobywania nowej wiedzy o ochronie roślin?

Jest to plan badań zleczanych przez MRiRW, które mają rozwiązać aktualne problemy. Są to też badania robione na rzecz agend ministerstwa, takich jak PIORN, KOWR, ARiMR, CDR. Są to m.in. badania pozostałości substancji w płodach rolnych, sprawdzanie jakości środków ochrony roślin, opracowanie metodyk ochrony integrowanej.

A co z tych rzeczy jest robione dla zwykłych rolników?

Chciałbym, aby w nowym Programie Wieloletnim, który rozpoczniemy realizować za dwa lata, znalazły się m.in. tematy związane z mieszaniem środków ochrony roślin w różnych kombinacjach oraz mieszaniem ich z innymi agrochemikaliami. Jest to ekonomicznie uzasadniona praktyka rolników. W sezonie mało kto robi zabieg pojedynczym preparatem. Niestety, mało kto też wie, że w większości przypadków jest to działanie nielegalne.

Jak to, nielegalne?

Czytając przepisy ustawy wprost, środki powinno stosować się zgodnie z treścią etykiety. Mało w której jest zapis o możliwości mieszania środka, a prawie nigdy nie ma informacji o możliwości łączenia z nawozami dolistnymi. Zastosowanie więc środka z innym, z nawozem, adiuwantem, kondycjonerem itd. jest postępowaniem niezgodnym z etykietą. Rolnik może więc dostać od nadgorliwego inspektora mandat lub mieć zabraną część dopłat.

Kto wymyślił te przepisy?

Prawo to istnieje od lat. Praktyka, jak zwykle, wyprzedza tworzenie prawa. Na razie nie było na szczęście przypadków karania rolników za mieszanie agrochemikaliów. Jednak przepisy powinny być zmienione, tak aby dawały rolnikowi i doradcy możliwość mieszania środków ze sobą i z innymi preparatami, na ich odpowiedzialność za skuteczność. Rolnicy powinni uzyskać wiedzę, co z czym można bezpiecznie łączyć i w jakiej kolejności wlewać do opryskiwacza. Aby to było legalne, ministerstwo planuje przygotować projekt zmian w ustawie i skierować ją do Sejmu.

Czy rolnicy mają wpływ na to, czym jeszcze powinien zająć się instytut?

Tak. Głównie przez organizacje rolnicze i producenckie. Jednostki te powinny zgłaszać, najlepiej bezpośrednio do ministerstwa rolnictwa, propozycje i pomysły, które leżą im na sercu, a są związane z ochroną roślin. Chętnie się nimi zajmiemy, tym bardziej, że stoją przed nami wyzwania związane z ograniczaniem stosowania środków na niwie europejskiej.

Dokąd zmierza ochrona roślin w Europie?

Widzimy wyraźny trend ograniczania stosowania środków ochrony roślin. Niestety, nie dostajemy nic w zamian. Nakazuje się nam stosować środki biologiczne. Nie ma ich wiele, a te co są, mają bardzo wysokie ceny. Powinno to być rekompensowane rolnikom. Przykładowo w Niemczech, w Czechach i na Słowacji rząd dopłaca rolnikom 50% ceny środków biologicznych. To lepsze, niż płacenie za nie robienie niczego.

Czy te biologiczne środki rozwiążą problemy ochrony roślin?

Na pewno nie wszystkie. Można je stosować głównie do zwalczania szkodników. Z chwastami czy chorobami w ten sposób sobie na razie nie poradzimy.

Za to ucieszy to „ekologów”. Czy nie jest Pan na ich czarnej liście za działania na rzecz derogacji neonikotynoidów?

Moje postępowanie w tej sprawie było bardziej ekologiczne od wywieszania

✍ Rozmawiał: **TOMASZ CZUBIŃSKI**

haseł czy zawiadamiania prokuratora o działaniu ministra, gdy wprowadzał możliwość zastosowania zapraw. Zaprawianie, to jeden z najbezpieczniejszych sposobów chemicznej ochrony roślin. W przypadku nasion rzepaku środek stosuje się na powierzchni 50 m². Tymczasem, jak pokazuje praktyka w stacjach doświadczalnych COBORU, dzięki temu opryskiwanie jesienne rzepaku stosowano średnio pół raza na plantację. Po zakazie używania neonikotynoidów w zaprawach, ilość koniecznych oprysków w sezonie jesiennym wzrosła prawie 4 razy. Było to więc ośmiokrotne zwiększenie ryzyka dla pszczoł. Pytam więc, co dla pszczoł więcej zrobiło dobrego – działanie „ekologów” czy przywrócenie zapraw?

Ale zaprawianie nasion możliwe jest tylko przez niektóre przedsiębiorstwa z certyfikatem ESTA. Czy wszystkie zaprawy powinny być tak stosowane?

Powiem coś niepopularnego dla wielu rolników - tak! Metoda zaprawiania jest bardzo bezpieczna i precyzyjna, ale warunkiem jest sprzęt i technologia. Nawet zaprawianie zbóż w ramach odstępstwa rolnego powinno być robione w firmach usługowych. Zaprawy powinny być dostępne tylko dla nich. U większości rolników nie podniesie to kosztów, bo będą mogli obniżyć normę siewu.



PROF. MAREK MRÓWCZYŃSKI

Instytut Ochrony Roślin – PIB
w Poznaniu